ROZMAITOŚCI.

Dnia 4. Maja. № 18. Roku 1859.

Tłumacze polscy poezyi Jerzego Gordona Byrona.

Zdaje się z pomiędzy rymotworców, możnaby odcechować Byrona, podobnie jak z pomiędzy ludzi odcechował Wiktor Hugo Napoleona, mówiąc o nim: *On.*

Zaleski Hil. Leonowicz. r. 1842.

(Dokończenie. Ob. Nr. 17. Rozmaitości.)

Tyle pozostało z dawniejszych lat śladów zajmowania się L. Byronem w tej prowincyi. — Z tych nielicznych drobnostek, nie można rokować wiele o znajomości wieszcza albiońskiego.

Lepiej rzecz miała się na Litwie. Tam A. Mickiewicz przełożył r. 1823 pożegnanie Child Harolda — r. 1824. Sen — a później: Euthanasia. — Chodźko Aleksander przełożył Elegią: Księżyc wyszła r. 18.2. w Nowym Parnasie — zaś Jul Korsak z Litwy bawiąc w Petersburgu r. 1829. przetłómaczył Więźnia Czyllonu — który przekład wraz z poematem Oskar z Alwy, drobniejszemi czterma poezyami, i śpiewem Medory (z Korsarza), wydał r. 1832. w Nowym Parnasie.

W Nowym Parnasie także r. 1832. ogłosił A. E. Odyniec kilka mniejszych przekładów jakoto: z Melodyi hebrejskich; Sarneczka; Pieśni w niewoli babilońskiej; Wyjątek z 1ej pieśni Child Harolda; Walka Byka w Hiszpanii.

Ci trzej poeci byli pierwsi, którzy najwcześniej i najlepiej przekładali z oryginału Lorda Byrona poezyi. — Jako samodzielni poeci, najpierwsi zajaśnieli w Nowym Parnasie polskim, podobnie też jako tłumacze najpotężniej wygłosili pieśni za głosem mistrza swojego.

Julian Korsak urodzony 1805. r., zmarły 30. sierpnia 1855. r. tłumacz najpierwej ód Horacego, a na końcu dwukrotny przekładca komedyi boskiej Dantego — tłumacz Szekspira (Romeo i Julia) autor rozgłośnych poezyi: Czas i Geniusz, Wiersz do Muzyki, czterokrotny wydawca zbiorów swych poezyi, które wyszły od r. 1830—41. potępiony przez Joz. Przecławskiego w Tygodniku Petersburskim, a wychwalony przez Aleks. Tyszyńskiego w Bibl. Warszawskiej, ogłosił także osobno obszerniejszy przekład: Lara poemat w 2 pieśniach. Wilno 1833. w 8ce.

Szydłowski Ignacy wydawca Wizerunków, jeden z wierszopisów dawnej daty, wydał w Wilnie r. 1834. w 8ce Parisina, Kolmar i Orla — dwa poemata. — Ostatniego poematu fragment przekładu A. K. prozą, jest także w Rozmaitościach lwowskich 1826. roku N. 7.

Szydłowski więcej zasłużył się wydawnictwem Wizerunków, aniżeli złym przekładem — był bowiem poetą bardzo podrzędnym. Z oryginalnych utworów jego, znaczniejszą jest scena liryczna: Agar na pustyni (w Dzienn. Wileń. 1830 r.).

W rok potem Bojanowski Edmund Stanisław z Grabonoga pod Gostyniem ogłosił w Wrocławiu 1835. r. w 12ce przekład: Manfred poema dramatyczne.

Tłumacz równie był niezręczny jak i poprzednik. — Jako autor, nieznany jest w piśmiennictwie naszem. — Wystąpił ledwie z kilkoma drobniejszemi wierszykami, z kilku podaniami gminnemi i rozprawkami o czytelniach, o dyletantyzmie, próbką przekładu z Götego, które to wszystkie prace nic

nieznaczące zamieszcza Przyjaciel Ludu z lat 1835, 1838, 1843.

Korsak był bardzo dobrym tłumaczem, ale nie dostawało mu jeszcze tej siły, jaką mieć trzeba, aby porwać się na przekłady najnamiętniejszego z poetów, który osobliwie umiał pomieszać niebo z piekłem, bóstwo z czartostwem — i który nie upadł w polocie swym, mimo że ciężyły na skrzydłach ducha jego, niewiara, sceptycyzm, bluźnierstwo i brak najważniejszej dźwigni geniuszu, brak miłości tych, którzy ojczystą zamieszkiwali ziemię, a tem samem brak miłości ojczyzny, którą zastępował miłością heroizmu. Dopiero od czasu, kiedy Antoni Edward Odyniec i Adam Mickiewicz wystąpili z przekładami swojemi, nauczono się jak należy pojmować wieszcza i przelewać myśli jego natchnione.

Giaur, ułamki powieści tureckiej, Paryż 1834. i Wrocław 1835. r. przekład Mickiewicza Adama, Korsarz przekład z angielskiego przez Odyńca ukazały się w jednem dziele — i pozyskały ogólny poklask i uwielbienie krytyków (Pamięt. powsz. krak. 1835. T. I.).

Odyniec, którego przekład dla swej wierności, a jednak dla nie zatartej barwy poetycznej, wyżej stawiony jest ponad Mickiewiczowski przekład więcej dowolny, nie poprzestał na tym jednym poemacie.

Wydał on wkrótce Tłumaczenia swoje, w których znajdujemy: w T. II. Narzeczona z Abydos. 1838. Lipsk — w T. III. Korsarz. Z tego ustęp: Pożegnanie Konrada z Medorą — jest w Niezapominajkach na r. 1844. Także w T. III. jest Niebo i Ziemia drama liryczne (Lipsk 1841.). Dramat ten rozbiera Aleks. Tyszyński w Rozbiorach i krytykach 1854. T. III. s. 244 — 253.

Nakoniec wydał w Tomie V. poema Mazepa (Wilno 1843.).

Do epoki przed r. 1840. należą kilka oderwanych ustępów rozprószonych po różnych zbiorach. —

Przyjaciel Ludu 1837. N. 33. mieści wyjmek z Korsarza przekładu K. S. — Zbiorek: Znicz wydawany przez Krzeczkowskiego: zamieszcza r. 1835. Koń Stepowy Mazepa i odpowiedź Byrona na list przyjaciela, przekładu Stan. Rosołowskiego.

Rosołowski urodził się 1797. r. w Rożanie a umarł w Wilnie 30. września 1855. roku.

O tym doktorze medycyny wydrukował Lud. Kondratowicz we Wilnie nekrologiczną broszurę, podnosząc wartość poetyczną prac jego, ale mimo, że poeta o poecie pisał, nie zgadzam się na te pochwały — bo Rosołowski mógł dobrze pisywać recepty, ale ani razu nie napisał wiersza dobrego.

Należy on do poetów przejścia, tłumaczył więc zarówno gorliwie klasyków i romantyków. — Wirgiliusz, Lesyng, Rakan, Lebrun, Delil, Fabry, Lamartin, Moor (melodie irlandzkie) spolszczeni przez niego, pozostali w rękopismach, lub częściowo wystąpili w dzienniku Wileńskim od r. 1815. do 1823. w Radegaście, Zniczu i Noworoczniku literackim Krasinskiego.

W Radegaście na r. 1846. zamieścił melodyą dziewiątą z Byrona, i dwanaście ustępów z trzeciej części Child Harolda. Przekład tego poematu wykończył prawie w całości. Na pokaz dobroci przekładu przytoczył Lud. Kondratowicz w jego nekrologu ustęp jeden pod tytułem: Wspomnienia Ady.

W r. 1842. Orędownik w N. 22. doniósł, że Czarnomski Łukasz obywatel wiejski z pod Kijowa, wychowaniec Krzemieniecki, posiada w rękopismie poemat: Don Huan uskuteczniony za młodych lat. Byłby to więc jeden z najwcześniejszych przekładów. —

W r. 1840. w Dzienniku Mód Paryz. zamieścił August Bielowski wiersz Do Janty. Tamże są przekłady bezimienne jak np. r. 1841. N. 21. Zulejka powiastka, r. 1843. N. 3. 4. Noc jedna Lorda Byrona. Melodya hebrejska, Wspomnienie, Zaklęcie, r. 1846. ustęp z Manfreda.

Celestyn Wiktorowicz próbował przekładu Child Harolda i ustęp z pieśni IV. podał w Lwowianinie 1842. Z. VI.

W tymże czasie Kamiński Ludwik tłumacz Tassa, poezyi Szyllera zamieścił w Bibl. Warszawskiej 1841. II. Wiersz Byrona wyryty na puharze z czaszki ludzkiej.

Sankowicz Eugen. zamieścił w Linksminie na rok 1841. wiersz Byrona do Jessy.

Morawski Franciszek Generał, autor poematów: Dworzec mego dziadka — sędziwy i zasłużony pisarz wydał roku 1841.

w Wrocławiu: Pisma, w których zamieścił Więźnia Czyllonu.

Roku 1853. ogłosił pięć poematów L. Byrona. Te są: Manfred, Mazepa, Oblężenie Koryntu, Paryzyna, Więzień Czyllonu.

Przegląd Poznański z roku 1853. Półr. II. Z. 3. i 4. s. 463—81. podając wyjątki z Manfreda i Mazepy, stawia przekład ten ponad wszystkie dotychczasowe tłumaczenia, tak co do wierności jako i natchnienia.

Również wyborny tłumacz, którego przekłady tragedyi Szekspira nic do życzenia nie zostawiają, Józef Paszkowski w wydanych poezyach tłumaczonych i oryginalnych (1842. Warszawa), zamieścił przekład Manfreda i dramat Kain.

Umieścił on także w Bibl. Warsz. 1841. T. IV. Wiersz do imionnika z Byrona. — Tyszyński Aleks. wychwala bardzo te przekłady, przyznając im wierność i siłę — a nawet niekiedy więcej siły, niż w tekscie pierwotnym.

Poważył on nawet wyrazić się: „Czy Paszkowski dójdzie kiedy do stopnia poetycznej zasługi poety, którego przekładał, czy jej nie dojdzie, czyli też wreszcie przejdzie? to nam jest ciemnem jak przyszłość“ (Bibl. Warsz. 1842 I. 265—9. Rozb. i kryt. 1854. III. 269—273).

Po Paszkowskim ukazał się jako dobry tłumacz Ignacy Barankiewicz. Ten ogłosił w Bibl. War. 1843. przekłady: Paryzyny, ustęp z Don Juana — ustęp z Mazepy — a nadto umieścił powieść poetyczną Dwaj klefty, osnowaną w myśli Byronowskich poematów. —

Po Barankiewiczu — wystąpił Antoni Zawadzki. Jego przekłady wydał Skimborowicz pod tytułem: Niektóre poemata Byrona, z oryginału przełożone. Warszawa 1846. w 8ce. Mieszczą one: Żale Tassa, tragedyą Werner czyli dziedzictwo, Narzeczona z Abydos, Wyspa czyli Chrystyan i jego towarzysze.

W roku 1850. wydał Piotrowski Konstanty w Wilnie: Wybór sonetów Szekspira, Miltona i Byrona.

Juliusz Słowacki miał pozostawić w rękopiśmie przekład Beppa. Ten poemat przełożony także przez Ant. Czajkowskiego, uzyskał ogromne pochwały Tyszyńskiego Al.

A. Czajkowski przełożył także w całości Don Huana. Przekład zapewne wyborny, przynajmniej doskonale przełożył ustęp drukowany w Dzienniku Warszawskim 1856. N. 77.

W ostatnich latach, pojawiło się aż trzech tłumaczy Child Harolda. Czy zaspokoją wymagania? nie wiem. — Zdaniem mojem, nie dorównywają one przekładom Odyńca, Czajkowskiego, Morawskiego i Paszkowskiego. — Jedne nie są wierne oryginałowi, inne w ciężki wiersz przyobleczone.

Wiktor br. Baworowski umieścił roku 1856. w Dzienniku literackim swój przekład a potem oddrukował osobno dwie części. (str. VIII. i 79 i X. w 12ce.)

Przypis do Janty przytacza Bibl. War. 1857. I. 310. jako próbę przekładu.

Władysław Zawadzki umieścił obszerny ustęp tamże T. II.

Nakoniec w r. 1857. B. M. Wolf ogłosił w Petersburgu przekład Child Harolda, dokonany przez Michała Budzyńskiego: Przekład ten rozebrano w Gazecie War. 1858. N. 34. 36. 37. 39. podano wyjątki i przyganiono, że tłumacz nie rozumiał oryginału należycie. Tenże przekład ocenił Bolesław Wiktor (Budzyński tłumacz Kalderona) w Kronice 1858. N. 184.

Michał Budzyński z Wołynia umieścił z Byrona: Proroctwo Dantego — w Bibl. Warsz. 1858. III. 119—128 i 407—415.

Nakoniec Adam Pajgert przełożył z Don Huana: Hymn (w Dzienn. literac. 1858. I.).

Tyle tylko przekładów L. Bajrona w naszej literaturze dostrzegłem — i wątpię aby wiele więcej do tego co znam, dołożyć było można. Uporządkowawszy te prace, według poematów i rodzajów utworów poetycznych, zobaczymy że mamy następne przykłady:

1. Childa Harolda tłumaczyli całkowicie: Stan. Rosołowski, M. Budzyński częściowo: W. Baworowski, Wład. Zawadzki, urywkowo Mickiewicz, Odyniec, Wiktorowicz i Jaszowski.

2. Manfreda przekładali: Bojanowski, Bezimienny w Krakowie, Morawski, Paszkowski; — a cząstkowo: Bezimienny r. 1846. w Dzienn. Mód Paryz.

3. Mazepy są tłumacze: Chlibkiewicz, Odyniec, Morawski — i częściowy przekład Barankiewicza.

*

4. Dziewicę z Abydos tłumaczyli: Ostrowski, Odyniec, Ant. Zawadzki.

5. Paryzyna tłumaczona była przez: Szydłowskiego, Morawskiego, Barankiewicza.

6. Oblężenie Koryntu, tłumacze: Kiciński, Morawski.

7. Don Huan, przekładcy: Czarnowski, Czajkowski — a częściowo: Barankiewicz — zaś w ustępie oderwanym: Pajgert, Jaszowski.

8. Korsarz, tłumacze: Kiciński, Odyniec, a cząstkowo D. Lisiecki, Jaszowski, J. Korsak, K S. r. 1837.

9. Gianr, tłumaczyli: Ostrowski, Mickiewicz.

10. Więzień Czyllonu, przekładcy: Korsak, Morawski.

11. Beppo tłumacze: Czajkowski i Słowacki.

12. Lara, tłumacz: Korsak.

13. Oskar z Alwy, tłumacz tenże.

14. Kain, tłumacz: Paszkowski.

15. Kolmer i Orla, tłumacz: Szydłowski, zaś w oderwanym ustępie tłumaczył: A. K. r. 1826.

16. Wyspa czyli Chrystyan.

17. Werner.

18. Żale Tassa.

Tych trzech przekładca: Antoni Zawadzki.

19. Niebo i ziemia, przekładca: Odyniec.

20. Proroctwo Dantego, tłumacz: Michał Budzyński.

21. Melodye hebrejskie, tłumacz: Chlibkiewicz i Odyniec.

22. Sonety, tłumacz: Piotrowski.

Tak więc wszystkie główniejsze prace Byrona są już poprzekładane, nawet bluźnierczy, ateistyczny przez Lorda kanclerza na potępienie skazany poemat Kain.

Jeszcze tylko poemata i dramy: Marino Faliero Doża Wenecyi, Sardanapal, Dwaj Foskarowie i poezye drobniejsze oczekują na tłumacza.

Czekamy również już dosyć długo na wydanie zbioru wszystkich pism L Byrona, byłby to zbiór niezmiernie cenny, dla porywających się do wierszowania użyteczny wielce — bo rozwiązujący najpraktyczniej estetyków pytania: co jest poezya i jak wysoko poetyczny zapał wynieść się potrafi?

Plac. S.

ZBIORY ARCHIWALNE.

Chronicon Poloniae.

Drugi Tom wydawanej w Wiedniu Biblioteki słowiańskiej podaje z krótkim przypiskiem p. J. Fiedlera nowy nieznany dotychczas przyczynek do dziejów polskich. Jestto urywek kroniki polskiej, pisany po łacinie i przechowany w zbiorze rękopisów tajnego, nadwornego archywum wiedeńskiego.

Cały rękopis zajmuje tylko ośm kart w formacie kwartowym, sięga od zaślubin czeskiej księżny Dąbrowki z polskim księciem Mieczysławem, aż do kanonizacyi ś. Stanisława czyli od zaprowadzenia chrześciaństwa w Polsce (965), aż do roku 1249, i obok rzeczy czysto polskich, dotyka także epizodycznie obcych z różnych źródeł czerpanych wypadków, jak np. udzielenia korony królewskiej węgierskiemu monarsze Szczepanowi itp.

Nie znajdując żadnych wyraźniejszych skazówek w toku samego rękopisu, trudno wyprowadzić, kto jest jego autorem i w jakim właściwie powstał okresie czasu. Niemiecki wydawca p. J. Fiedler domniemywa się wszelakoż, że kronika ta pochodzi z pietnastego wieku i ze powstała prawdopodobnie w krajach, należących do niemieckiego zakonu krzyżaków.

To pewna tylko, że autor jej znał wybornie dawniejsze nasze źródła historyczne i

szczególniej opierał się na Kadłubku i Gallu. Niektóre nawet ustępy są dosłownemi niemal wyjątkami z znanych kronik tych autorów.

Podając cały oryginał łaciński w pierwotnej jego pisowni wraz z dosłownym przekładem polskim odwołujemy się w niektórych miejscach do odpowiednich duchem i treścią ustępów kronik Wincentego Kadłubka i Galla, a mianowicie do gdańskich ich edycyi.

---

865. Anno Incarnacionis dominice, nongentesimo sexagessimo quinto, domina dobrouta, filia boetne ducis bohemie cum domino Meczkone, duce polonorum matrinonium contraxit, qui exhortatione magnificorum dominorum, qni dictam dominam erant secutj, est baptisatus, cum omnibus suis. Et procedente tempore, ipsius filius (anno dom. DCCCCLXVII) nascitur, quem baptisatum boleslaum, vocauerunt. Iste Meczko, habuit sororem, nomine athleytam, quam yesse rex hungarie recepit in uxorem, que cum esset christiana virum suam yesse, ab ydolorum cultura convertit, et fecit credere in christum, et postea, concepit et genuit, filium Stephanum (anno domini DCCCCLXV), qui postea auctoritate sedis apostolice, primus rex hungarie fuit coronatus, cui postea, sanctus heinricus primus Imperator et dux bauarie sororem suam dedit in uxorem. Misericors igitur deus, obsequio duaruum mulierum dicta duo regna diutius visitauit, ut ipsa misteria fidei katholice susciperent.

Roku wcielenia Pańskiego dziewięćsetnego sześdziesiątego piątego pani Dobrouta *(Dąbrówka)*, córka Betny *(Bolesława Srogiego)* księcia czeskiego zawarła śluby małżeńskie z Mieszkiem, księciem polskim, który na zachęcania towarzyszących rzeczonej pani dostojników przyjął chrzest wraz z wszystkimi swoimi poddanymi. W następnym czasie roku pańskiego 967 urodził im się syn, którego na chrzcie nazwano Bolesławem. Ten Mieczko miał siostrę imieniem Athlejtę, którą Jesse *(Geiza)* poślubił za małżonkę. Ta będąc chrześcianką odwiodła męża swego Jesse od czczenia bałwanów i skłoniła do uwierzenia w Chrystusa: a następnie poczęła i powiła syna Szczepana (roku pańskiego 975), który w czasie z ramienia stolicy apostolskiej był pierwszym koronowanym królem Węgier, a któremu poźniej ś. Henryk, pierwszy cesarz i książę Bawaryi, dał siostrę swoją za małżonkę. Tak tedy miłosierny Bóg za pomocą dwóch kobiet wpłynął stale na obadwa królestwa, że same pojęły tajemnice wiary katolickiej.

Tempore isto sanctus adalbertus, episcopns pragensis floruit qui pre tedio plebis incorrigibilis bohemice gentis pragensem ecclesiam reliqnit, et romam veniens In claustro beati benifacy habitum monachalem accepit in quo per quinquo annos commoratur et tandem (Iste tempore Otto secundus Imperium tenuit) a gregorio papa quinto pragam invitus redire cogitur, qui demum popnlo bohemico in pertinacia perdurante, in hungariam diuertit, et populum vanitati multarum supersticionum deditum diuinis insistens eloquijs et virtutum corhuscans miraculis ab errore vie sue reuocauit, et ibi Stephanum regem hungarie cum multis alijs baptisauit. [1])

W tymsamym czasie słynął ś. Wojciech biskup pragski, który przez wstręt ku niepoprawnemu ludowi czeskiego plemienia kościoł pragski opuścił, a udał się do Rzymu i przywdział habit mniszy w klasztorze błogosławionego Bonifacego. Zabawiwszy tu pięć lat musiał następnie (kiedy Otto drugi dzierzył cesarstwo) na zaproszenie papieza Grzegorza V. powrócić do Pragi, lecz, że lud czeski trwał w zatwardziałości, wyprawił się do Węgier, i wpływając na lud, oddany wielu próżnym zabobonom, boską wymową, jakniemniej zdumiewając go cudami swych cnót, odwiódł go od błędnego życia i ochrzcił tam węgierskiego króla Szczepana z wielu innymi.

---

[1]) Ob. Wincenta Kadłubka ed. Geo. p. 34.

Tuti-Nameh czyli Księga papugi.

Zbiór powieści wschodnich w niemieckim przekładzie Jerzego Rosen.

(Dokończenie. Ob. N. 16. 17. Rozmaitości.)

Noc szesnasta.

Winem miłości upojona i za kochankiem w tęsknotach, czekała Mahi-Szeker tylko wieczora. I ledwo że słońce zapadło, podchodzi z gniewem gdzie papuga i mówi: „ty ptaku, kłamco obrzydły! prawisz mi co nocy głupie bajki a ja pociechę tracę, spię jak zając i z dnia na dzień czekam, a nic mi z tego. Ja do ciebie idę jak do uczciwego po radę, a ty mi gorzej rozrażasz serce. Ale jak bóg bogiem, nauczę ja cię jak wędy stawiać, w sztuki cię porwę, że ani śladu żeś był na świecie.“

Takiemi słowy pogroziła Mahi-Szeker i tak przeraziła papugę, że biedna od pamięci odchodziła. Co było począć, widząc że pani w złości? Czy miała mówić? ależ pani w zagniewaniu głucha. Czy miała milczeć? jeszcze gorzej, bo pewnie głowę ukręci. Więc lepiej mówić; i tak zaczyna:

„O Mahi-Szeker! cożem ci złego wyrządziła, że dybiesz na moje życie? Ja dnie i nocy przemyśliwam jak ci dogodzić, pospędzałam sny z oczu moich, ażeby się wpatrzyć którędy droga twojemu sercu, a droga cicha bezpieczna, ażeby nigdy żywa dusza nie zgadła jaka w twej duszy jest tajemnica. W tem tylko błądzę, że nie znam obłudy i w pochlebstwa się niebawię; a jeżli grzeszę, to w tem, że szczerze gadam. Że czasem przy sposobności historyjkę jaką napomknę, to tylko ażeby ci z tem dobrze było, i jakiś pożytek miałaś. Inaczej bym ani pisła.“

„O ślepy ptaku“ Mahi-Szeker mu na to, „co mi za pożytek ze słów takiego capa jakim ty jesteś? ani to do ucha ani do nosa. Co ty możesz wiedzieć o świecie, gdzie masz oko ażeby widziało jak rzeczy stoją?“

A na to papuga: „O cnotliwa pani! co ci przyjdzie, że dręczysz sługę swego takiemi słowy? czyliż one przystoją mądrości istoty wyższej poznaniem i zacnością? Patrzysz może na to, że ja ż powierzchowności nie należę do stworzeń rozumnych? Wszakci wiesz sama, że nie z lica ale z mowy sądzi się kiedy chodzi o radę; a mnie wiadomo jak dobrze wyszła na tem córka pewnego Możnowładzcy w Chorożanie, że posłuchała rady jednego lisa, uszła hańby i pośmiewiska, a tylko przez to że poszła za radą, chociaż nie to co ja, ale głupiego stworzenia.“

„No-no-no, a jakaż to była rada?“ rzekła Mahi-Szeker nieco odobruchana.

— „Jest-to historya o jednej młodej mężatce w Chorozanie — (my ją dajemy w treści, słowy oryginału).

W Chorozanie król miał wezyra, co się nazywał Piri-Memalik. Wezyrowi dał pan Bóg syna, co tak był brzydki, że kto go raz zobaczył, zaraz się zaklinał iż się na niego nigdy nie popatrzy. Szkaradzieństwo niech bóg zachowa, takie co to nie wychodzi z pamięci, jak drugim piękność Józefa (niech mu się imię święci). A był ón nie tylko brzydki ale i głupi, i zły że nawet zwierzęta nie śmiały się do niego przybliżać. Lecz że Piri-Memalik nie miał drugiego syna, zachwycał się jego mądrością w postępowaniu i jak krowa za cielęciem oglądał się za nim.

Więc zamyślił go ożenić, i dał mu pannę rodu pańskiego, córkę pewnego Możnowładzcy w Chorazanie, a tak nadobną i piękną, że kto tylko na nią spojrzał zaraz się rozbolał z miłości. Bo-to jak szła, chwiała się jak cyprys, a jak mówiła, to z ust jej płynęły słowa jak mądrej papudze. Ale nieprzebłagane przeznaczenie zamknęło w jednej klatce kruka i papugę, bo nic przeciwniejszego nie było na świecie, jak tacy pan młody i panna młoda, którym żyć razem kazali.

Minęło po weselu ledwo dni kilka, a już młodej mężatce obrzydł małżonek z gruntu, i jednej nocy nie mogąc wytrzymać, wyszła w przedsień wynieść swoje żale na świat, i usiadła u okna z płaczem i w narzekaniach.

W tem słyszy z dali głosik luby, luby, i że się zbliża pod same okna. Ciekawa, wysuwa głowę i widzi ślicznego młodzieńca, kogoś

z takich co to nie patrząc można się w nim zakochać. Więc go wzywa pod okno, wylewa przed nim żałości swoje, wszystkie okropności położenia swego wynurza i błaga, niech się zlituje i wyrwie z nieszczęścia.

Młodzieniec usłużny przystał z ochotą, a młoda mężatka zachwyciwszy co mogła na prędce z klejnotów i kosztowności, zeszła lekko na pozor ubrana, ale pod brzemieniem wielkich skarbów i drogich rzeczy na sobie. Oboje razem puszczają się w drogę, i w kilka dni stanęli nad rzeką, gdzie mostu nie było. Młody spiewak mówi do niej; ja umiem dobrze pływać, rozbierzmy się, przeniosę najprzód rzeczy, a potem ty siądziesz mi na grzbiet i przepłyniemy. Pomysł wydał się pani nie zły, a spiewak zabrawszy rzeczy, stanął na drugim brzegu, i mówi do siebie:

Co mi po żonie kiedy mam złoto i klejnoty w garści, jeszcze mogłaby mię wprawić w nieszczęście. Gdzie bądź bym z nią poszedł, wezyrowicz każe mię szukać wszędzie, i znajdzie choćbym siedział za rogami u wołu. Mądrzej trzymać to co teraz mam, a ją jak pogoń dopędzi, radzi będą że zbiega dopadli, a o klejnotach ani pomyślą. Ja tymczasem ujdę bez szwanku.

I tak zostawił kobietę na tamtym brzegu, do tego i bez odzieży nagą. Biedna, nie doczekawszy się powrotu spiewaka swego, zaczyna płakać i narzekać. I gdy tak omdlewa, nadszedł w to ustronie lis jeden z połowem swoim, zabierał się właśnie do jadła, gdy w wodzie ryba plusnęła, a lis łakomy cisnął za nią zdobyczą swoją aby ją zabić; lecz i ryby nie złapał i kości się pozbawił. Więc zły, zaczął się kręcić i przewracać tak zabawnie oczyma, że młodą mężatkę to rozśmieszyło, i mówi do siebie: „powiadają że lisy mądre, a przecież ten tutaj głupi, bo w urojeniu, że będzie mu lepiej, pozbawił się tego co miał na pewne. Tumanie! woła na niego nie pamiętałeś co mówi koran:

Rostropny woli dziś jajko niż jutro kurę.“

A lis jej na to: „szlachetna pani! nie bierz mi za złe gdy się zapytam, zkąd-to żeś ty tu i naga?“ — Młoda mężatka opowiedziała mu całą swoją przygodę. — Więc lis w śmiech, i rzecze: „Dalibóg! Oboje nas widzę spotkało to samo co raz dwóch lunatyków.“

„A coż-to było zapytała młoda mężatka.“

To taka historya: Dawno-to temu był jeden człowiek co miał zwyczaj zawsze o północy wychodzić z domu i przechadzać się po mieście. Raz go zdybuje ktoś ze znajomych i zaczyna szydzić z niego i wygadywać: Coż-to, czy cię wypędzili z chałupy, że się nocami wałęsasz jak opętaniec po ulicach i po bazarach?“ A na to tamten: „O ślepy bez mózgu, kiedy złorzeczysz, gadajże coś co nie spada na ciebie; sam latasz jak upior a mnie przyganiasz. Najeżyłeś się z językiem na mnie, a sam-eś w grzechach po kostki. Wprzódy sam się odsmaruj nim powiesz żem smolny. Tak mądrzy ludzie radzą.“

„Otóż — prawi lis dalej — ty coś się rodziła pod złotą gwiazdą nadobna pani! pomnij że nam obojgu to samo co tym lunatykom się wydarzyło. Twój mąż, jaki bądź jest on, zawsze dało go przeznaczenie; tyś go nie chciała, uważałaś go niegodnym siebie, i puściłaś się na bezdroża, a za to Wszechmogący Allah spuścił na ciebie takie nieszczęście. Powinnaś dla tego teraz z gruntu żałować tego coś wykroczyła, pojednać się z przeznaczeniem, przysiądz że krewkością więcej się nie uwiedziesz, i boga prosić by ci przebaczył; — ja wtedy nauczę ci co masz uczynić, i jeśli rady mojej usłuchasz, ujdziesz pomowy ludzkiej, odzyskasz uczciwą sławę i mąż przyzwie cię znowu do siebie.“

„O powiedz, proszę, powiedz co mam uczynić, rzekła opuszczona mężatka.“ „Słuchaj! mówi lis; co się stało, już nie odstanie się więcej. Ale jak cię pogoń mężowska dopadnie udawaj żeś zwaryowała, udawaj żeś obłąkana, żeś opętana, oni cię odprowadzą ostrożnie jako kobietę co zmysłów pozbawiona, i o nic złego nie posądzając każą leczyć i kurować w domu. Ty pomału i pomału będziesz do siebie niby przychodzić, lecz to coś pobroiła zatopisz na wieki w sercu. To jeden sposób.

Młoda mężatka usłuchała rady lisa, i dobrze jej z tem było, i na dobrem mieniu nie szwankowała, i wszyscy ją szanowali.“

Otoż widzisz o Mahi-Szeker, dodaje papuga, gdyby ta młoda mężatka była nie słuchała słów lisa, nie uszła by była żelżywości i obmowy ludzkiej. Bo to zawsze dobra rada to złoto.

Dobra rada, dobra rada! mówi Mahi-Szeker, ale nie twoja. A za co twój lis przymawiał młodej mężatce że zgrzeszyła? Fałszywy ptaku! cedzisz mi gładko słówka a pieprzysz postępki, że palą goryczą. Poczekaj, dam ja ci pamiątkę; i w gniewie odeszła. Lecz że

się czuła mocno rozrażona, i że jakieś dziwne myśli powaśniły ją z sobą samą, już nie myślała tej nocy spieszyć do kochanka, tylko się położyła, ale ani oka zmrużyć nie mogła, tak nią rzucało jakby coś przystąpiło.

Nazajutrz zwlekła się w cierpieniach z łoża, a że tajemnica piekła, a powiernicy nie miała tylko w jednej papudze, więc pod wieczór poszła do niej szukać pociechy, nawet przeprosić, byle jej dała jaką uczciwą radę.

„Przebacz mój ptaku, mówi do papugi, że snu cię pozbawiam; dręczona miłością sama nie wiem co począć. Ta miłość to piekło moje, daj mi jakio lekarstwo na to nieszczęście moje.“

„O Mahi-Szeker! na to papuga, dla czegoż mówisz że miłość nieszczęście? Wiedz, że ze wszystkich kosztowności tu na tym świecie, najdroższa jest miłość.“

„Jnż-to ja wiem co ona warta, odpowiada Mahi-Szeker; ale żeś ty mój ptaku taki spokojny, to dowód żeś się nie kochał. Ach, gdybyś się kochał jak ja, dopiero byś wiedział co za męki ja znoszę w sercu, jaka tęsknota mię suszy; inaczej wtedy podzielałbyś zgryzotę moją!“

„O droga, łaskawa pani, odpowie papuga, czemuż-to mówisz, że sługa twój nie zna miłości? Ja miałbym nie znać miłości! uchowaj boże. Człek co niekochał to osieł prawdziwy, nawet gorzej niż osieł; sam tę prawdę, jak za artykuł wiary wypowiedział raz w kazaniu Bajazid-Bustami (święć się mądrości jego).“

„A jakimże to sposobem? zapytała Mahi-Szeker.“

„Oto! raz Bajazid-Bustami nasz świątobliwy Mullej, zajął tak wszystkich co byli w meczecie wykładem mądrych nauk i przestrogami swemi, że wszyscy młodzi i starzy siedzieli przed nim jak w zachwyceniu. I gdy tak wszyscy w rozmysłach pogrążeni mądrość rad jego rozpamiętywają, przeciska się jeden z tych co lubił upijać się nargillem i woła: „O mistrzu! słońce mądrości! co widzisz jasno w ciemnościach świata, a zabłąkanych wywodzisz na prawą drogę! wyświadcz mi proszę, jedną łaskę: —

— Zabłąkał mi się osieł, o powiedz, proszę, gdzie go znajdę?“

„Cierpliwości tylko!“ odpowiedział Bajazid-Bustami na to, „już on się znajdzie,“ i dalej nie przerywając się w kazaniu prawił, aż wreście zawołał do zgromadzonej rzeszy: O wy Muzułmani, wierni słudzy pańscy, jest tu kto między wami co się nigdy nie kochał? niech powstanie!“

Na to powstał starzec jeden i rzekł: „O Szej-ku, ja sługa twój, jam zostawał wiecznie nieuk w miłości; doszedłem poźnej starości, ale od młodocianych lat moich nigdy nie czułem pociągu do tych co nazywają stworzeniem pięknem. O boleściach miłośnych nic nie pojmuję, i wcale nie znam się na tem co jest miłość. Lecz ty mistrzu dobry a mądry, ucz mię.“

A Bajazid-Bustami na to obraca się i mówi: „hej! gdzieś ty, co osła szukasz? o to go masz, bierz go!“

Widzisz tedy łaskawa pani! jak-to nawet sam Wielki Mullej w tej rzeczy rozumiał, i jakie mądre upomnienie dał światu całemu.

Z umysłu przytoczyliśmy tych kilka wyjątków dla okazania w jaki sposób i z jaką znajomością serca ludzkiego wiążą się te oryentalne igraszki umysłowe.

W Gdańsku pojawiły się temi czasy dwa dzieła niemieckie, które powinnyby zwrócić na siebie uwagę dzienników polskich. Są to opisy podróży po okolicach dawnej Wielkopolski i Prus zachodnich. Jedno z nich nosi tytuł: *Reiseskizzen aus Ost- und Westpreussen von Max Rosenheyn*, i maluje przestrzeń kraju od Torunia do Gdańska. Przytem podaje także zajmujący opis Gdańska i jego okolic, mostu na Wiśle pod Trzewem i na Nogacie pod Malborgiem, dalej samego Malborga, Elbląga, Królewca, Warmii itd. Drugie dzieło: *Eine Wanderung* przez *E. Uhlenhutha*, opisuje podróż do Bydgoszczy, Chodzicza Czarnkowa. Autor podjął tę podróż z polecenia pruskiego centralnego stowarzyszenia gospodarskiego, aby zbadać i oznaczyć geograficzno-geometryczne położenie powiatu Noteci.

— Kto pragnie obeznać się z postępem i rozwojem filozofii w ostatnich ośmd iesieciu latach, znajdzie w dziele p. Vacherot dokładny obraz całego ruchu intelektualnego w tym okresie a nadto spotka się jeszcze z wszystkiemi systematami filozoficznemi od Pytagoresa aż po dzisiejsze czasy. Dzieło jego najnowsze „*Zasady metafizyki*“ opiera się na przytoczeniu hypotez wszystkich najsławniejszych filozofów.

Główny Redaktor **M. Szrzeniawa Sartyni.**

Z c. k. galicyjskiej drukarni rządowej.